Nr. 188. We Lwowie — Piątek dnia 18. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dost wą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Akcya ratunkowa.

Lwów d. 17. sierpnia.

Dwukrotna powódź i zniszczenie plonów przez słotę bez końca w porze żniw, czynią niezbędnem podjęcie akcyi ratunkowej dla nieszczęśliwej ludności w miejscowościach pozalewanych i wczesne obmyślenie środków zaradczych przeciwko zagrażającemu wielu okolicom głodowi.

Pod wrażeniem też okropnych klęsk, wyrządzonych powodziami i słotami nieustannemi, prezydent miasta Lwowa, porozumiawszy się wczoraj z liczniejszem gronem radnych, zwołuje na dziś nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, w celu zawiązania komitetu ratunkowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Na fundusz składkowy ofiaruje gmina m. Lwowa na początek 5.000 zł. wa.

Również i Wydział krajowy odbędzie dziś posiedzenie, poświęcone tej sprawie, i o ile słyszymy, przygotowane są wnioski, zmierzające ku temu, ażeby wdrożyć akcyę na szerszą skalę, odpowiadającą rozmiarom klęski.

Jakkolwiek JEksc. pan namiestnik bawi na urlopie, lecz godzi się przypuszczać, iż rząd krajowy stanie na wysokości ciążącego na nim zadania. Chodzi mianowicie o przedstawienie wobec sfer centralnych klęski we właściwem świetle. Zdaje się bowiem, iż we Wiedniu nie mają o niej władze centralne należytego pojęcia, skoro na wniosek Wydziału krajowego, przedłożony jeszcze w czerwcu, a żądający dostarczenia ze skarbu państwa funduszu w kwocie 75.000 zł. na zapomogi dla rolników, którzy potracili plony wskutek powodzi, dotąd podobno nawet żadnej odpowiedzi nie ma. — Teraz doczekaliśmy się nowych powodzi i to na terenie niezmiernie rozległym; słota niszczy zaś całą nadzieję na żniwa!

Przemyska Rada powiatowa zupełnie słusznie podniosła żądanie, ażeby zapowiedziane na ten rok wielkie koncentracye wojska dla ćwiczeń wojennych zostały odwołane — najpierw dlatego, aby nie odrywać rezerwistów od zajęć rolnych, skoro nareszcie może zaświta pogoda, i aby nie niszczyć reszty plonów w ciężko nawiedzonych powodziami okolicach pomiędzy Przemyślem i Jarosławiem, gdzie w tym roku miały odbywać się manewry.

My zaś dodamy do tego, że jeżeli w przeszłym roku manewry zostały odwołane z powodu niebezpieczeństwa cholery, to w tym roku niebezpieczeństwo to jest wcale nie mniejszem. I to także jest argument, przemawiający za uwzględnieniem wniosku przemyskiej Rady powiatowej, który zapewne tak ze strony Wydziału krajowego jak władz rządowych stanowczo będzie poparty.

Ważne znaczenie praktyczne miałoby wdrożenie akcyi i w tym także kierunku, iżby ludność nawiedzonych powodziami okolic zabezpieczyć od szykan podatkowych. I gdy ustawodawstwo dotychczasowe nie zna ulg podatkowych dla tego, kto o uwolnienie od podatku z jakiegokolwiekbądź powodu sam nie prosi, chociażby przedmiot opodatkowany nawet wcale nie istniał faktycznie, należy przygnębioną nieszczęściem i bezradną ludność włościańską wziąć w obronę. Władze skarbowe spełnią obywatelski obowiązek, jeżeli bez ujmy służbowym obowiązkom — okażą przecież wobec tych starań wszelką możliwą życzliwość.

Na Radach powiatowych ciąży teraz w pierwszym rzędzie obowiązek energicznie i skutecznie kierować bezpośrednio niesieniem pomocy klęską dotkniętej ludności. Spodziewać się należy, iż honorowy ten obowiązek spełnią one należycie!

Zapowiedź nowej borby.

Lwów d. 17. sierpnia.

D. 8. bm. został burmistrzowi praskiemu doręczony reskrypt namiestnika, zabraniający zastępywać czesko niemieckie napisy placów i ulic Pragi napisami wyłącznie czeskiemi, i nakazujący przywrócić usunięte już napisy czesko-niemieckie. *Hałyczanyn* zaraz w nr. z d. 10. bm. poruszył tę sprawę w artykule „U nas inaczej!“ a wykazując, jak się rząd opiekuje Niemcami i jak występuje na ich rzecz w obronie ustaw, napisał dalej:

„W tem też różnica w odnoszeniu się władz do Niemców a Słowian. Nie byliśmy w tem szczęśliwem położeniu słyszeć, iżby władze rządowe np. w stolicach Morawy, Szląska, Krainy, Karyntyi i Styryi nakazywały, obok niemieckich nazw ulic i placów, umieszczać także napisy słowiańskie. My też nie spodziewamy się dożyć tej chwili, gdy namiestnictwo lwowskie, powołując się na artykuł 19. ustaw zasadniczych, nakaże lwowskiej Radzie miejskiej umieścić obok polskich także ruskie napisy, pomimo że Lwów jest historycznym grodem ruskim i leży we wschodniej Galicyi, przez naród ruski zasiedlonej. U nas daleko do ideału życia konstytucyjnego, u nas bowiem są narodowości uprzywilejowane i narodowości będące w położeniu pasierbów u macochy.“

Po co tu sięgać do „ideałów“ konstytucyjnych, które nigdzie nie istnieją? Po co tu prawić o pasierbach i macosze? Po co tu w ogóle powoływać się na reskrypt hr. Thuna do praskiej Rady miejskiej?... Rzecz przecie w Pradze a we Lwowie stoi inaczej. W Pradze istniały od kilku wieków napisy niemieckie, Niemcy w Pradze byli co do napisów w faktycznem prawie używania — to prawo nabyte i używane praska Rada miejska naruszyła, i w obronie takiego to prawa wystąpił namiestnik Czech. We Lwowie zaś musiałby namiestnik Galicyi ukazem stworzyć Rusinom takie prawo, a mógłby to uczynić, a raczej próbować, tylko drogą pogwałcenia autonomii miejskiej, o czem też — jak się okaże — *Hałyczanyn* wie doskonale.

Mija dzień za dniem, i tymczasem *Hałyczanyn* przyszedł snać do przekonania, że chociaż „nie spodziewa się doczekać“ owej chwili, o której d. 10 bm. pisał — można jednak przecie wyprawić kapitalną borbę — i w nr. z d. 16 bm. tj. wczorajszym wystąpił z sążnistym artykułem pod nap. „W cieniu §. 19 ustaw zasadniczych“ z żądaniem, aby namiestnik hr. Badeni nakazał już nietylko miastu Lwowu, ale nadto 52 innym miastom galicyjskim, między któremi też Brzozów, Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno i Nowy Sącz wymienia, iżby napisy polskie natychmiast usunięte zostały, a natychmiast zastąpione dwujęzykowemi ruskiemi i polskiemi..

Hałyczaczyn był nawet na tyle grzeczny, że skoncypował i wydrukował reskrypt, jakiby namiestnik miał wystosować do prezydenta m. Lwowa i starostów, nawet podpisał hr. Badeniego. Szkoda, że nadto i datum nie położył.

Hałyczanyn, przytoczywszy cały reskrypt hr. Thuna do burmistrza m. Pragi wraz z motywami, dodaje: „Na ten raz nie będziemy rozsądzać, czy c. k. namiestnik miał prawo mieszać się w kwestye czysto-autonomiczne, nie będziemy się też rozwodzić nad znaczeniem tego reskryptu dla Czechów, ale na podstawie orzeczenia namiestnictwa czeskiego pomówimy o równouprawnieniu narodu i języka ruskiego w Galicyi“. *Hałyczanyn* wie przeto, że namiestnik Galicyi reskryptu takiego, jakiego on żąda, wydać nie ma prawa — ale cóż to szkodzi?... Zawsze będzie to doskonały pretekst do podżegania!

Hałyczanyn wychodzi na kilkanaście godzin przed *Diłem*. *Diło* od pewnego czasu było w srogim ambarasie — nie miało tematu do podżegawczych artykułów! Dlatego, występując przeciw naszemu twierdzeniu, popartemu przez *Hałyczanyna*, że stronnictwa ruskie są rozluzowane, wystąpiło z twierdzeniem, że owszem narodowcy silnie stoją, że stronnictwo moskalofilskie jest rozbite, że narodowcy przeróżne korzyści dla narodu ruskiego zdobywają — z czego jasna konkluzya, że się Rusinom w Galicyi wcale nie źle powodzi.

Diło upomina się nietylko o ruskie napisy placów i ulic po miastach, ale także na tablicach urzędów wszelakich — i woła: „Powinniśmy i my Rusini podnieść głos i stanowczo domagać się sprawiedliwości, usunięcia krzywdy, czy to ona od administracyi rządowej, czy od autonomicznej pochodzi. W tym kierunku powinni Rusini rozwinąć szeroką działalność — nietylko ot tak, *ut aliquid fecisse videatur*, nietylko przez wysłanie jednego i drugiego memoryału ze strony którego towarzystwa — ale drogą akcyi energicznej, wszechstronnej. Tu muszą współdziałać i towarzystwa polityczne, i posłowie, i ruscy członkowie wszelkich Rad w kraju, i ogół ludności ruskiej. Tylko ta i taka akcya może odnieść rezultat pozytywny, dobry.“

Ale scena ta nagle znika po pojawieniu się podniesionego powyżej artykułu *Hałyczanyna*. Jakaż tu 1) doskonała sposobność do zgania na Polaków! — a 2) należy przecie prześcignąć *Hałyczanyna*, aby nie upaść z kretesem w opinii Rusinów. I nuż na początek swego artykułu nakręca *Diło* w najmocniejsze swoję znaną szejne-katarynkę!

„Nie ma podobno — woła ono — drugiego kraju w Austryi, w którymby większość ludności była przez mniejszość tak majoryzowaną i krzywdzoną pod względem praw polityczno-narodowych, jak mianowicie Ruś galicyjska, czyli tak zwana wschodnia Galicya, gdzie przeważną większość stanowią Rusini a mniejszość Polacy z żydami. *Na każdem polu, gdzie tylko okiem rzucisz, wszędzie wyraźnie widć dobrze obmyślaną tendencyę — upośledzania albo i negowania Rusi na Rusi.*“

Diło przytem zapewne ma jeszcze na oku, że się 3) uda tym hałasem wytargować na hr. Taaffem nową edycyę „nowej ery“.

Hałyczanyn i *Diło* zatajają przedewszystkiem jedną okoliczność — mianowicie, że ustawy zasadnicze są tylko zasadami, które, aby w życie weszły, wymagają ustaw wykonawczych. Ludność Austryi ma ustawami zasadniczemi poręczoną wolność druku, ale cóż z tej zasady, skoro nie ma ustawy wykonawczej o wolności druku! Niechaj wyjdzie ustawa państwowa co do uprawnienia narodowościowego w napisach placów i ulic itd. — a wydaną formalnie ustawę władze wykonywać, a względnie wykonywania jej przez władze autonomiczne pilnować będą. Bez takiej ustawy nie są do niczego obowiązane ani uprawnione.

Konstatujemy to jako fakt jurydyczny, a nie dla polemizowania z pismami ruskiemi, lub zgoła dla „upośledzenia albo i negowania Rusi na Rusi. Wolno *Hałyczanynowi* i *Diłu* zbijać nasze wywody — ale one wiedzą, że zbić ich niepodobna. Wiedzą oni dokładnie jak się ma rzecz w istocie. Ale im chodzi o pretekst do hałasowania, do podżegania. I do czego to prowadzi? Hr. Taaffe nie da się przymusić, skoro już i tam w sferze najwyższej, która wymogła „nową erę“, doskonale teraz są obznajomieni ze sprawami galicyjskiemi. Przebieg walnego zgromadzenia Narodnej Rady (narodowieckiej) otworzył we Wiedniu już wszystkim oczy, a reszty — jeżeli tego jeszcze potrzeba było — dokonał list p. Romańczuka do *Nowej Pressy*.

KORESPONDENCYE.

Port-Saïd (Egipt) 5 sierpnia.

(**Wysłanie** dr. Karlińskiego do Arabii — Pielgrzymka do Meki. — Cholera. — Ilu zginęło.)

W swoim czasie donieśliście, że rząd bośniacki wysłał dr. Justyna Karlińskiego do Djeddy w Arabii celem dopilnowania powrotu pielgrzymów bośniackich i przedsięwzięcia potrzebnych zarządzeń sanitarnych. Otóż donoszę Wam, że dr. Karliński wyjechawszy z Serajewa 4 czerwca zajechał do Djeddy 26 czerwca, gdzie do dnia 9 lipca pozostał.

Tegoroczny napływ pielgrzymów mahometańskich do Mekki był niezmierny, bo święto Kuram-bajram przypadło na piątek, co bardzo rzadko się trafia a przez mahometan jest niezwykle czczone. Pielgrzymów liczono blisko 600.000 z całego świata. Pierwsze wypadki cholery, która tu zawleczoną została z Jemenu przez żołnierzy tureckich, pojawiły się 8 czerwca. Cholera w Jemen trwała od roku 1890, ale ją zamilczano konsekwentnie. Dzięki złym stosunkom sanitarnym w Mecce rozszerzyła się ona niezmiernie — a jakkolwiek władze tureckie cyfrę ogólną śmiertelności w czasie od 8 czerwca do 10 lipca na 8.000 podają wynosiła ona przeszło 60.000, taką przynajmniej cyfrę podaje wysłannik egipskiego rządu dr. Abdarhaman Bey.

Z Mekki zawlekli ją uciekający pielgrzymi do Djeddy, gdzie naród marł na ulicach jak muchy a władze nic nie robiły. Jeżeli jej dalej nie zawleką, to nie będzie to wcale zasługą nieświetnych zarządzeń kwarantannowych egipskich, ale raczej powstrzyma pochód jej suche gorąco i pobyt w pustyniach syryjskich i arabskich.

Dr. Karliński opuściwszy 9 lipca Djeddę dojechał na okręcie Numet Huda 13 lipca do El-Tor na półwyspie Synai, gdzie odbywszy ze swoimi pielgrzymami 19-dniową pod namiotem w pustyni kwarantannę podążył przez Suez-Port-Said do Clazomene pod Smyrną, tam przebędzie nową 10 dniową kwarantannę, poczem wraca przez Konstantynopol, Sofię i Belgrad do Bośnii.

Ze 120 pielgrzymów bośniackich zmarło do dnia dzisiejszego skutkiem cholery, dyfteryi i wycieńczenia 55, a więc prawie 46%!

Dr. Karliński chociaż męczony przez dysenteryę, którą wyniósł jeszcze z Djeddy, czuje się na siłach, aby spełnić tę trudną misyę — a towarzysząca mu wszędzie żona znosi trudy zupełnie dobrze.

(n. i.)

Dwa zjazdy polskie w Rapperswylu.

W dniach 7, 8 i 9 sierpnia odbyły się w Rapperswylu dwa zjazdy polskie: zjazd rady Muzeum narodowego polskiego i zjazd komisyi narodowej skarbu narodowego.

Komisya nadzorcza skarbu narodowego — jak donosi korespondent *Kur. Lw.* — wespół z kontrolorami, Eugeniuszem Korytką i Teofilem Witkowskim, jakoteż prezesem wydziału wykonawczego związku wychodźtwa, Z. Balickim, dokonała kontroli depozytu, wynoszącego obecnie 44.619 fr. 75 centimów. Do tej kwoty przybyło do kasy związku wychodźtwa na skarb narodowy datków około $1\frac{1}{2}$ tysiąca franków, nadesłanych po terminie półrocznych wkładów. Fundusz skarbowy powoli poważnieje, a spoważniałby znacznie, gdyby depozyty amerykańskie do wspólnego, centralnego spłynęły ogniska.

Komisya nadzorcza odbyła następnie posiedzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezesa, wybrała zastępcę w osobie dra Obryckiego. Pozostaje jej jeszcze dokonać wyboru drugiego zastępcy, którego postanowiła wyszukać śród obywateli w austryackim lub pruskim zaborze. Skład jej obecny jest następujący; Z. Miłkowski (prezes-sekretarz), dr. Henryk Gierszyński (wiceprezes), prof. dr. Z. Laskowski, dr. Karol Lewakowski i dr. August Sokołowski (członkowie); dr. Obrycki (zastępca).

Tyle o jednym zjeździe. Drugim zjazdem były obrady rady Muzeum narodowego w Rapperswylu. Wedle dotychczasowego regulaminu ze względu na szczupłość środków był urzędnikiem muzeum tylko jeden kustosz, będący zarazem gospodarzem zakładu i *de facto* dyrektorem, dalej bibliotekarz i jego pomocnik dyrektor *de jure*, prezes rady, czcigodny Józef Gałęzowski, mieszka w Paryżu, wiceprezes jeden w Stokholmie, drugi w Krośnie. Obecnie więc uznano za niezbędne ustanowić jeszcze urząd kontrolora, któryby dojeżdżał kilka razy do roku.

Dalej omawiano sprawę wzięcia udziału w wystawach: krajowej we Lwowie i Kościuszkowskiej w Krakowie. Zapadło postanowienie: wziąć udział, ale w reprodukcyach fotograficznych. Doświadczenie nauczyło, że posyłanie przedmiotów naraża takowe na uszkodzenia. W r. z. z wystawy z Wiednia biust Chopina powrócił do Rapperswylu stłuczony, a kilka przedmiotów nie powróciło wcale. Przytem Rada ma zamiar rocznicę Kościuszkowską obchodzić w Rapperswylu, sama przeto będzie potrzebowała pamiątek, odnoszących się do osoby naczelnika.

Znajdujące się niezmiennie w każdym roku na porządku dziennym rozdawnictwo stypendyów wypadło w tym roku bardzo źle dla potrzebujących pomocy naukowej. Przyczyna: brak wakansów i wynikający stąd brak funduszu rozporządzalnego. Pomiędzy czterdziestu kandydatów, którzy się podali, było do rozdzielenia tylko 1700 fr., które też rozdzielono pomiędzy pięciu, najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących.

Na zakończenie słówko o samym zjeździe — o zewnętrznej, że tak rzekę, fizyognomii onego. Był ten w r. b. liczniejszym niż zwykle. Członków rady na czternastu stawiło się jedenastu; członków korespondentów jawiła się także liczba znaczna.

W miasteczku roiło się od Polaków. Jeden z hoteli całkowicie był przez nich zajęty. W ciągu pobytu rady zaimprowizował się raz wieczór, na ktorym my wygnańcy mieliśmy złudzenie, że znajdujemy się w Polsce, w gronie rodzinnem. Rozhowory przyjacielskie przerywały kilka razy deklamacye. Czcigodny prof. W. Gasztowt wygłosił w języku francuskim dwa własne poetyczne utwory pełne patryotyzmu, chłoszczące obecny nastrój umysłów we Francyi, kalający naród sojuszem potwornym. Jeden z młodych ludzi deklamował prześliczny wiersz Niemojowskiego p. t. „Branka“ (w rekruty), zastosowany do obecnego położenia Polski.

Ze zdrojowisk.

Truskawiec d. 16. sierpnia.

Nawiązując do mej poprzedniej korespondencyi, chciałbym ją jeszcze uzupełnić wzmianką o ulepszeniach zaprowadzonych tu przez spółkę obywatelską, która objęła to piękne zdrojowisko w posiadanie przed 10 laty. Otóż spółka ta wybudowała nowe łazienki, kosztujące przeszło 70.000 złr., a mogące pod względem elegancyi i komfortu śmiało mierzyć się ze wszystkimi tego rodzaju zakładami nawet większych zdrojowisk zagranicznych; prócz tego zbudowano nowy zakład „inhalacyjny“, czyli wziewalnię solankową, według najlepszego systemu (Wasmutha), prawdziwie wzorowo urządzoną i odpowiadającą bezsprzecznie wszelkim wymogom postępowej nauki lekarskiej, cieszącą się też z powodu powszechnie uznanej skuteczności słusznie czem raz większą wziętością a będącą jedynym tego rodzaju zakładem w obrębie monarchii austryackiej (w Niemczech tylko słynne zdrojowiska „światowe“ Wiesbaden i Reichenthal mogą się szczycić wziewalnią podobnie urządzoną). Spółka założyła też nowy piękny park w pobliżu źródła „Maryi“ i powiększyła znacznie dwa inne parki, ulepszyła też nie mało urządzenie domów mieszkalnych zakładowych pod względem wygód i komfortu, tak iż obecnie nawet dość wybredne wymagania pod tym względem zadowolone być mogą; nie szczędzono więc wcale nakładu, by zdrojowisko to postawić na równi z największymi zakładami zdrojowymi krajowymi a zbliżyć je o ile można do znaczniejszych zdrojowisk zagranicznych. Można się spodziewać, że i frekwencya niebawem znacznie się zwiększyć powinna, szczególnie gdy, jak jest nadzieja, projektowana lokalna kolej żelazna z Borysławia przez Truskawiec do Stebnika przyjdzie do skutku.

Nie chcę się zapatrywać optymistycznie lecz objektywnie i bezstronnie przyznaję, że pozostały tu jeszcze niektóre wady i niedogodności do usunięcia, względnie niektóre nawet dość kosztowne inwestycye, o których już poprzednio wspomniałem, byłyby potrzebne, lecz przy skromnych stosunkach ekonomicznych naszego kraju, nie można zbyt wiele w tak krótkim stosunkowo czasie wymagać...

Z kroniki najnowszej tutejszej nadmienię jeszcze, że d. 8 bm. ubawiło nas znów wybornie towarzystwo operetkowe p. Myszkowskiego, dając między innymi wesołymi utworami także fraszkę sceniczną jednego z „kuracyuszów“, obecnego na przedstawieniu p. Emila Jahna p. t. „Głośny i znośny“, odznaczającą się humorem, a miejscami wcale zabawnym komizmem. Dnia 10 bm. zaś odbyło się trzecie z rzędu przedstawienie amatorskie na korzyść pogorzelców tutejszych (dwóch rodzin włościańskich); grano ko-

---

20

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Należałoby się, ale czomże wytłómaczy tę chorobę siwosza? cóż on pomyśli ujrzawszy ją teraz w stajni? co mu powie? przecież do pilnowania chorych bydląt jest weterynarz, furman, Bartłomiej i inni. Kto inny? rządca, ekonom, on.

W tej chwili, on jakby przez sen uczuł na sobie magnatyczną siłę jej wzroku, poruszył się i otworzył powieki. Niedowierzał oczom własnym i sam nieruchomy, przez chwilę patrzył na jej nieruchomą postać, jakby się lękał, że za najmniejszem poruszeniem zniknie mu to cudowne zjawisko, którego widokiem rozkoszowała się jego dusza. Ale sen uroczy, który wyśnił na twardym progu stajni, nie uleciał, o! onby rad, aby trwał przez wieczyste wieki.

Gdy spostrzegła, że otworzył oczy rzuciła mu spojrzenie, które go przykuło na miejscu i majestatycznie jak duch zniknęła, nie rzekłszy ani słowa.

W kilka godzin potem wezwano go na śniadanie.

Od owej rozmowy wieczornej nie był na pokojach we dworku; a sądząc po zachmurzonem czole i ponurym błysku oczu, nie uradowało go to zaproszenie.

Gdy wszedł na werandę, gdzie przygotowano ranny posiłek, Jerzego jeszcze nie było; Mary powstała na jego przybycie, zrobiła dwa powłóczyste kroki naprzód, a oczy jej patrzyły mu prosto w twarz, szukały jego spojrzenia. On ukłonił się przy drzwiach, mózg śrubowała mu bolesna myśl, wywołująca chmurę na czoło:

— Czy zawołała mnie tu po nowe upokorzenie?

— Ojciec zaraz nadejdzie — mówiła urocza kobieta — a zanim przyjdzie pozwól mi pan, bym ci serdecznie podziękowała...

Krew wrząca uderzyła mu do twarzy; czyż to ten sam głos dumny, odtrącający, szorstki i zimny nawet w podrażnieniu i namiętności?

Milczał i ona umilkła zmieszana ponurą chmurą na jego twarzy. Czyżby go raniła i teraz?

— Odgadłeś pan najgorętsze pragnienie moje, rozciągając troskliwą opiekę nad mojem ukochanem zwierzęciem.

Uśmiechnął się z bolesnem szyderstwem; a! więc o to idzie, chciała, by noc przepędził w stajni, pilnując konia, którego o mało na śmierć nie zagalopowała.

Naturalnie! koń jest na to, aby galopował póki „pani“ każe, a „on“ jest na to, aby potem, gdy „pani“ zechce, żeby koń ozdrowiał, nie spał noc całą. Widocznie odgadł jej myśl; do czuwania przy koniu jest weterynarz, stajenny, ekonom i — Wyszyński.

Szyderczym uśmiechem skrzywił swe blade usta, rzekł jednak spokojnie:

— Wypełniłem tylko moją powinność; obecność moja była tam istotnie potrzebną. Biedne zwierze bardzo cierpiało, ale teraz możesz pani być zupełnie spokojną, przez kilka dni jednak trzeba się wyrzec przejażdżki.

Rozmowa się urwała; on był sarkastyczny, zirytowany, ona zdenerwowana, prawie drżąca.

— Musisz pan być bardzo znużony po tylu trudach i bezsennych nocach.

— Jesteś pani zbyt łaskawą — odparł sucho — człowiek mojego zawodu przywykł do fizycznych trudów, nie nużą go nigdy.

— Dziś jednak, gdy już maszyna w ruchu, będziesz pan mógł wypocząć, zdając dozór roboty na Bartłomieja.

Nie poznawał jej, ale też i nie dowierzał, ona Mary, interesuje się jego znużeniem!

— Nie pani; odparł jeszcze chmurniejszy — nie jestem tak bardzo znużony, bym nie mógł wypełniać moich obowiązków. Jam bardzo zarozumiały — dodał z uśmiechem — i zdaje mi się, że bezemnie robota w polu się nie uda.

— Właśnie też dlatego trzeba siły oszczędzać i tak je rozdzielać, by na długo starczyły; gdyby ich brakło...

Otwartemi szeroko spojrzał na nią oczami:

— Wystarczą na tak długo, dopóki będą potrzebne, by skończyć to, com zaczął, a potem...

Mówił to takim głosem, że stanął jej na myśli straszny wyraz jego twarzy, układający się z fałdów, który podpatrzyła rano na jego czole: Śmierć!

Na ustach jej zawisło pytanie:

— Czy panu wolno tak mówić? — ale słowo to, jak ptasze bezskrzydlne z ust ulecieć nie mogło i on stał chmurny, sarkastyczny, zgnębiony, a ona drżąca z wyrzutem w sercu, bo go zraniła, a zbyt dumna, by to wyznać głośno.

Krótką chwilę trwało ich wzajemne zakłopotanie, bo w tej prawie chwili wszedł Jerzy uśmiechnięty, prawie uradowany i rozpoczął zaraz raport gospodarski, chcąc się dowiedzieć jak idzie robota, „gdyż nie miał wczoraj czasu na łąki wyjechać“.

(C. d. n.)

medyjkę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“ z wielką werwą i swobodą, a szczególnie odznaczyły się znowu nadobne amatorki, Lwowianki, panny Z. grą pełną finezyi i humoru, jakoteż i pp. Br. T. i E. J. dobrze scharakteryzowanym komizmem. Czysty dochód wynosił przeszło 60 zł., oprócz tego zebrano więcej jak 100 zł. na ten sam cel. Nareszcie dnia 12 bm. produkował się tu wędrowny artysta p. Adolf Dulęba, wygłaszając humorystyczne a po części sentymentalne monologi; nie brak mu talentu i prawdziwie artystycznego przejęcia się, uczucia ani humoru, szkoda tylko, że talent ten marnieje na tułaczce wśród ciężkich u nas warunków na prowincyi, gdy natomiast na której z większych scen naszych mógłby zapewne stać się pożytecznym.

Na zakończenie dodam, że nie brak nam rozmaitych zabaw i rozrywek, o ile to psotna słota, która ciągle jeszcze daje się nam we znaki, ich nie udaremnia, sądzę jednak, że przy urządzaniu zabaw komitet dotyczący, wybrany przez gości zdrojowych, jakoteż i zarząd zdrojowiska powinny więcej unikać tworzenia różnych kółek i kółeczek, często zbytnio protegowanych, a starać się raczej o wciągnięcie do zabaw jak najszerszych kół tutejszego towarzystwa, przynajmniej lepszych warstw tegoż, które czasem niesłusznie bywają ignorowane. Zaradzi temu może najlepiej mający się właśnie utworzyć klub kasynowy, którego zadaniem będzie właśnie łączyć wszystkie nadające się ku temu żywioły ku wspólnej rozrywce.

Dr. K.

Francensbad d. 15. sierpnia.

Sezon ma się już ku końcowi; pomimo że pogoda jest śliczna i sprzyja bardzo kuracyi, jest jednak zawsze jeszcze większa liczba kuracyuszów przybyłych później lub chcących być tu dłużej niż zwykła norma kąpielowa każe tj. 6 tygodni.

Polskich rodzin mieliśmy tego roku niezbyt wiele, trochę z Królestwa, trochę z Poznańskiego, a najmniej z Galicyi, mimo to można było słyszeć bardzo często polską mowę, czasem wcale czystą, czasem okropnie maltretowaną, wygłaszaną efektownie usteczkami naszych sióstr po Izraelu, których tu jest taka masa, że na 9 tysięcy obcych rodzin, jakie tu były, 5 lub więcej nawet może można odliczyć na żydów. Są tu także dwie rodziny Rothszildów, których panie strojami przewyższały wszystkich. Z Polonii arystokratycznej prócz pani Władysławowej Dzieduszyckiej i nieznanych mi osob z Królestwa, było jeszcze parę pań jako to panie Ryl., panie Łub., panie Zon. i wiele wiele innych, których nazwisk bez przeglądnięcia listy kąpielowej nie mogę tak w tej chwili sobie przypomnąć — rozumie się, że piszę to tylko z sezonu od 1 czerwca począwszy, gdyż w maju miało być znacznie więcej osób polskich.

Poczuwam się do obowiązku dodać także słów parę co do tutejszego powietrza, na które tak często można słyszeć narzekania otwarcie mówiąc niesłuszne, gdyż powietrze tutejsze choć przesiąknięte gazami wcale nie jest przykre, a w samym parku nawet bardzo czyste; razumie się, że w mieście powietrze jest duszne i ciężkie, szczególnie koło kąpieli gazowych. Kto jednak seryo chory, ten siedzi w parku, który tu jest bardzo blisko i cienisty, a zapach jego szpilkowy podsyca całą atmosferę bardzo miło a zdrowo dla płuc.

Szczególnie tak miłym jest park noszący miano Stefania przy źródle Solzquelle, a więc tem, które tu najwięcej polecają. Mniej cienistym i bliżej, bo tuż przy domach w mieście ciągnie się park Morgenzeit, który ma połączenie drogą bardzo bliską z parkiem Stefanii.

Mieszkań tu wiele prywatnych i hotelowych; do najdroższych należą mieszkania ciągnące się wzdłuż parków wyż wymienionych tj. przy ulicy Kulmerstrasse, Morgenzeitparkstrasse, a szczególnie przy ulicy Kaiserstrasse; tańsze mają być znacznie mieszkania na Luizenstrasse, Kirchenstrasse, a szczególnie na Parkstrasse, tej co prowadzi do Eger.

Sklepów wiele, lecz jak zwykle w sezonie drogie, ale dobór w nich liczny i piękny, szczególnie zasługują na wzmiankę sklepy z wyrobami koronkowemi zadziwiającemi oko. Co jest miłem bardzo, że tutejsze koronkarki chętnie udzielają lekcyi nauki tej prawdziwej pajęczej roboty — 50 za godzinę — lecz zupełnie nie trzymają się jej; są tak uprzejme, że dopóki na jednej lekcyi nie nauczy się uczennica choć paru odmian ściegów, nie pozwalają odejść pomimo ukończenia godziny; robota ta znaną jest w świecie pod nazwą koronek „duchesse“. Robią się igłą, nazywają je więc także „point d'oiquille. Robią się bardzo pomału i uważnie, nie dziwię się więc teraz nauczywszy się je robić, że mała chusteczka do nosa uszyta taką koronką kosztuje najmniej 6 zł.; taką koronkę nie odrywając się trzeba robić więcej jak cały tydzień. Do najprzyjemniejszych takich koronkarek należy Kati Frichts w hotelu Leipzig mająca sklep.

Taka rozrywka dla pań nudzących się tu jest miłą i pożyteczną bardzo.

Ciekawym może kto będzie usłyszeć co o Lwowiankach. A więc jak zwykle brylują zgrabnemi figurkami i szykownym strojem do strojących się najbogaciej można zaliczyć panią Skowronową i pannę Kropiowską, panny S., panny M. i wiele innych.

Stroją się tu także, choć nie bardzo gustownie Amerykanki i Angielki, za to muszę z przyjemnością i uznaniem podnieść, że nasza Polonia obywatelska ubierała się skromnie ale z wdziękiem i szykiem zwykłym u Polek.

Co tu jest nieszczególne to restauracya; prócz cen bardzo wygórowanych, kuchnia niemiecka — można jednak łatwo na to poradzić dysponując sobie *menu* samemu, zresztą tak jak wszędzie są gorsze i lepsze restauracye, kawy zaś, tej poczciwej kawy, nie znajdzie nikt nigdzie dobrej, jest prawie nie do wypicia, lepiej pić mleko, które tu jest bardzo dobre, szczególnie u Tienne na Kirchenstrasse i herbatę.

Na zakończenie muszę wspomnąć parę słów o tutejszym lekarzu Polaku ze Lwowa dr. Rosnerze, który z niezmordowaną pieczołowitością opiekuje się w całem tego słowa znaczeniu swemi pacyentkami. Taką je otacza przyjaźnią, troskliwością i tak umie z ich rozstrojonemi nerwami dać sobie radę, że rozrywają go sobie tak, że ledwie może odetchnąć czasem ze zmęczenia; doprawdy trzeba wielkiej znajomości serc i charakterów kobiecych, wielkiego się przejęcia obowiązkiem lekarza, by być nietylko w właściwem tego słowa znaczeniu lekarzem ciała i duszy, jakim jest niezaprzeczenie tutaj dr. Jan Rosner, Lwowianin.

Ada.

Wylewy.

Z Przemyśla. *Gazeta przem.* pisze: Straszna klęska nawiedziła ziemię przemyską i długie pasmo kraju położone nad Sanem i jego dopływami. Od Sanoka po Tarnobrzeg wylał San, liczne rzeczki i strumyki. Rozhukany żywioł pokrył tysiące morgów, zabrał z pól plony a ustępując, pozostawił namuł, pod którego powłoką to, co jeszcze stoi na pniu, marnieje. Woda popsuła drogi, pozrywała mosty, podmyła tory kolejowe. W samym powiecie przemyskim 43 mostów zostało zniszczonych. Szkoda zrządzona wylewem nie da się na razie obliczyć, jest jednak ogromną i niepowetowaną, ponoszą ją tak właściciele większych obszarów ziemskich, jak i włościanie. W dobrach ks. Sapiehy, w Ruskiej wsi, Dubiecku, Krzywczy, Ostrowie, Przemyślu, Medyce żyto i pszenicę uniosły fale z łanów, a ziemniaki, jęczmień i owies tak zmoczyły i stłukły, że z nich już żadnego pożytku nie będzie. Serce się kraje na widok podobnego zniszczenia, łza wilży oko, bo wie się, iż pomoc kraju i państwa nie ulży w zupełności nędzy, nie zapobiegnie może głodowi i chorobom. U nas przystąpiono do akcyi ratunkowej pod przewodnictwem pana dr. Czaykowskiego, zastępcy marszałka przemyskiej rady powiatowej i ks. Władysława Sapiehy, z którymi współdziała reszta obywatelstwa i starosta p. Gorecki. Komitet udał się w pierwszej linii do p. Galgoczego, komenderującego 10 korpusem; mianowicie proszono o wypieczenie w piekarniach wojskowych chleba, aby nim obdzielić najbiedniejszych. Z uznania godną uprzejmością i prawdziwem ciepłem serdecznem przychylił się p. Galgoczy do prośby pp. dra Czaykowskiego i Góreckiego, przyzwał w krótkiej drodze starszego intendanta i polecił wypieczenie 8000 porcyj chleba. Następnie odniesiono się telegraficznie do Wydziału krajowego i namiestnictwa. Z Wydziału krajowego nadeszło 500 zł., z namiestnictwa 100 zł. Taką jest pierwsza pomoc; uważamy ją jednak za zupełnie niedostateczną, gdyż nietylko włościanin, lecz i szlachcic jest zniszczony, a oprócz tego powiat będzie musiał łożyć na drogi, co niestety zwykle kosztem opodatkowanych się dzieje. Nie chcąc się powtarzać, zaznaczamy w krótkich słowach: doszczętne zniszczenie tegorocznych plonów, brak paszy, brak ziarna na zasiewy, brak ziemniaków i brak wszelkich ogrodowizn.

Z pod Birczy piszą: Klęska zrządzona wylewem przechodzi wszystko, co najstarsi ludzie pamiętają. Wszystkie potoki górskie wylały, a rzeczka Stopnica, płynąca z Birczy przez Nową wieś i Sufczynę, wezbrała do takich rozmiarów, że zalała pola po brzegach położone, zrównała plony niezebrane z ziemią, wiele gruntów nażyźniejszych naniosła szutrem i kamieniem, zmieniając je w nieużytki, w niektórych miejscach obrała nowe łożyska, a brzegi w wielu miejscach zwaliła. Komunikacya między Birczą a Dubieckiem przerwana, gdyż z wyjątkiem mostu na Sanie w Iskani wszystkie prawie zerwane. W wielu chałupach była woda, niektórym włościanom zabrała woda cały zbiór tegoroczny. Nędza i głód niezawodnie w tym roku zapanuje, gdyż nawet kartofle, którymi lud nasz najwięcej głód zaspakaja, woda z gwałtownością z gór spływająca wymuliła i do rzeki zaniosła. Całe bireckie dotknięte tą klęską i jeżeli pomoc ze strony władz nie przyjdzie wcześnie, to w ślad za tą powodzią będziemy mieli tyfus głodowy.

Ze Stanisławowskiego piszą: Upłynęło zaledwie dwa miesiące od ostatniej klęski powodzi, która nawidziła Dubowce i wszelkie mienie do szczętu zniszczyła — gdy teraz powtórnie pola, po tamtej powodzi na nowo uprawione i zasiane w nadziei uzyskania choć przynajmniej paszy dla bydła, zostały znowu dnia 12. bm. wodą zalane. Plony, które pomimo czerwcowej powodzi, dały się jeszcze jako tako zebrać, teraz zostały wodą z pól uniesione, a wielka liczba chat, zburzonych ostatnią powodzią, teraz zaś uporządzonych, znowu do pierwotnego stanu powróciła. Można sobie przedstawić obecny stan zrozpaczonych, zgłodniałych wieśniaków, którzy bez ustanku wytrwale pełni jeszcze nadziei tak ciężko w pocie czoła pracowali, a ostatecznie i ta nadzieja ich zawiodła!

Zakopane d. 17. sierpnia. Skutkiem powodzi wiele mostów zerwanych, a komunikacya ciągle przerwana. Goście znajdują się w rozpaczliwem położeniu, gdyż nie mogą ruszyć się z Zakopanego. Udawano się do Wydziału kraj. z prośbą o naprawę mostów — dotychczas bezskutecznie. Rodziny z Królestwa wracać muszą przed 20. bm. do kraju, gdyż zapisy do szkół zaczynają się tam o wiele wcześniej. Wysłano ztąd gremialną prośbę do wiceprezydenta dr. Marchwickiego, w której upraszają go goście zakopańscy, ażeby użył swoich wpływów i uprosił Wydział krajowy o zmiłowanie się nad losem Zakopanego i bawiących tam gości, odciętych od świata.

Ze Szczawnicy donoszą: Wskutek strasznej ulewy w ostatnich czterech dniach wezbrały wody Dunajca i jego dopływów, tak, iż katastrofa nastąpiła dnia 12. bm. o godz. w pół do 10. wieczorem. Wóz pocztowy osobowy, zdążający ku Szczawnicy, w miejscowości Kłodno, trzy kilometry przed Krościenkiem, został nagle na gościńcu przez nurty Dunajca zalany i skręcony tak, iż parobek i para koni tylko cudem przy pomocy ludzi uratowany został; pasażer siedzący wyskoczył na skałę przed domem i w ten sposób się ocalił. Na wiadomość, a raczej w przewidywaniu katastrofy kontrolor pocztowy ze Szczawnicy pospieszył i zdołał z wysiłkiem uratować listy i przesyłki pieniężne, zupełnie przemoknięte, które pomimo święta natychmiast otwarto.

Wydział kraj. uchwalił przyznać, po porozumieniu się z prezydyum namiestnictwa następujące zasiłki dla powiatów i gmin dotkniętych powodzią z przeznaczonej na ten cel kwoty 25 000 zł. z funduszu krajowego. Udzielono do dyspozycyi Wydziału pow. w Brzesku kwotę 500 zł., w Jaśle kwotę 500 zł., w Kolbuszowie kwotę 300 zł., w Stryju dla gminy Sokołów na żywność kwotę 200 zł., dla reszty dotkniętych powodzią gmin powiatu stryjskiego kwotę 500 zł.; dla gmin Janowice i Wróblowice w powiecie tarnowskim kwotę 200 zł.; do dyspozycyi Wydziału pow. w Turce kwotę 500 zł., w Wieliczce kwotę 150 zł. na żywność dla gminy Gdów; do dyspozycyi Wydziału pow. w Przemyślu kwotę 500 zł., Wydziału pow. w Rohatynie 300 zł., razem więc asygnowano zapomogi bezzwrotne w sumie 3.650 zł.

Równocześnie odniósł się też Wydział kraj. telegraficznie do prezydenta ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem rozmiarów ponownej katastrofy powodziowej, która kraj nawiedziła i z prośbą o pomoc państwa, a przedewszystkiem o przyspieszenie załatwienia sprawy udzielenia z funduszów państwa kwoty na razie 75.000 zł., której potrzebę Wydział kraj. uzasadnił i wykazał w piśmie do rządu centralnego wystosowanem jeszcze w d. 30 czerwca 1893 roku, na które to pismo jednak dotąd nie otrzymał wcale odpowiedzi.

Stan wody w rzekach wezbranych jest następujący:

Dunajec. Wody zalewowe wystąpiły z brzegów i zalały grunta w gminach: Otfinów, Pierszyce, Janikowice, Siedliszowice, Goruszow, Pałuszyce, Nowopole, Demblin i Chałupy. Woda opada, niebezpieczeństwo na razie minęło.

San. Stan wody 4·20 m. pod Iskanią, 3 lodowce mostu tamże zabrane, grobla gościńcowa przerwana, komunikacya zamknięta. Pod Radymnem woda 4·10 m., 3 jarzma mostu tamże przy lewym brzegu zatarasowane drzewem, komunikacya na moście zamknięta, woda jednak opadła o 50 cm.

Pod Skowierzynem woda 2·20 m., w Zarzeczu 2·75 m. Woda opada.

Wisła. W Dzikowie 2·38 m. nad zero, woda opada.

Stryj. Komunikacya wozowa z Żydaczowa do Chodorowa przywrócona, komunikacya zaś wozowa z Żydaczowa do Stryja i Mikołajowa przerwana. Woda opada.

Świca. W nocy woda nagle opadła, rzeka już w łożyskach.

Dniestr. Stan wody w Niżniowie 3·90 m., komunikacya między Żydaczowem a Żurawnem przerwana, miejscowości porzecza między Żurawkowem a Żurawnem zalane. Woda przybywa.

Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi doraźną zapomogę w kwocie 5000 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Włodzimierz hr. Dzieduszycki powrócił z Meranu, gdzie bawił przez dłuższy czas dla poratowania zdrowia, do Lwowa.

Jubileusz dwudziestopięcioletni kapłaństwa, obchodził wczoraj ks. prałat Chotkowski, profesor i rektor wszechnicy Jagielońskiej.

Mianowania. Dyrektor wyższej szkoły realnej we Lwowie dr. Teofil Gerstmann otrzymał tytuł radcy rządowego. Nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie Hipolit Parasiewicz mianowany dyrektorem tegoż zakładu.

Namiestnictwo zamianowało lekarza weterynaryi Juliana Strutyńskiego oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych dla Husiatyna, przeznaczając go na razie do służby przy starostwie w Nadwórnie.

Konkursy. Kuratorya niższej szkoły rolniczej kobiernickiej rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela zawodowego, któryby mógł zarazem udzielać elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych. Płaca 780 zł. z dodatkami. Rada szkolna okręgowa jaworowska rozpisała konkurs na kilka posad nauczycielskich.

Śluby. W Brzozowie koło Nowego Sącza pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy Witołdem Pawłowskim, kandydatem adwokackim, a panną Zofią Pazdanowską, nauczycielką szkoły żeńskiej w Nowym Sączu.

Dnia 19. bm. w kościele Bożego Ciała w Krakowie odbędzie się ślub panny Heleny Skakalskiej, córki dra Eugeniusza i Maryi Skakalskich z p. Leonem Koreckim z Niska.

Ślub p. Aleksandra Łubęckiego z p. Anielą Jankowską, odbędzie się dziś w kościele OO. Bernardynów.

W Złoczowie odbyły się zaślubiny p. Maryi Niementowskiej, córki dyrektora tamtejszego gimnazyum, z p. dr. Michałem Świątkiewiczem, prymarjuszem szpitala powszechnego we Lwowie. Związek pobłogosławił ks. arcyb. Issakowicz.

Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego, syna JE. hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, z panną Gabryelą hr. Starzeńską, córką ś. p. Wiktora Starzeńskiego, odbędzie się w Krakowie w dniu 30. b. m.

Nowy urząd telegraficzny połączony z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną otwarty został w Kasperowcach w powiecie zaleszczyckim.

Ruch pociągów na szlaku Lwów-Rawa Ruska został z dniem dzisiejszym przywrócony tak samo jak na linii Chyrów-Nowy Zagórz, na linii zaś Nowy Zagórz-Mezö-Laborcz od wczoraj ograniczono ruch osobowy tylko do pociągów dziennych, przyczem pasażerowie na stacyach Mokre, Szczawne, Kulaszne przesiadać się muszą.

Odezwa Polaków z Karlsbadu, o której telegraficzną zapowiedź podaliśmy, brzmi następująco: Rodacy! Idąc śladem innych narodowości w Karlsbadzie przebywających, grono Polaków postanowiło postarać się o wzniesienie pomnika wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi, by tym sposobem, uczynić zadość godności i dumie narodowej, a zarazem okazać, że wszędzie i zawsze potrafimy uczcić chlubę narodu naszego. Pomnik stanie na miejscu więcej uczęszczanem, łaskawie przez tutejszą gminę ofiarowanem. Spodziewać się należy, że każdy z Polaków odwiedzających Karlsbad przyczyni się ofiarą do urzeczywistnienia tego zamiaru, i dlatego prosimy o składanie datków pieniężnych do rąk uproszonych w tym celu pp. Władysława Kołaczkowskiego właściciela domu „Weilburg“ (Gartenzeile) i dr. Walentego Kretowicza, lekarza ordynującego w Karlsbadzie „Stadt Warschau“ oraz osób przez tychże upoważnionych i w listy składkowe zaopatrzonych, a w szczególności także do rąk uproszonych pp. dra Stanisława Hassewicza lekarza ordynującego w domu „Kopernik“ i dra D. J. Stiche lekarza ordynującego w domu „Insel Rügen“. Upraszamy uprzejmie datki łaskawie ofiarowane, cyframi wpisywać w rubrykach na odwrotnej stronie tego pisma przy położeniu swego nazwika, — i listę tę wraz z uzbieraną gotówką odsełać do rąk skarbnika p. Władysława Kołaczkowskiego w Karlsbadzie w domu „Weilburg“. W Karlsbadzie, 10. sierpnia 1893. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady Państwa. Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. Władysław hr. Baworowski. Jan Winiarz. Władysław Kołaczkowski. Stanisław Homolacs. Prof. Józef Kubicki Dr Wiktor Kulikowski. Dr. Walenty Kretowicz. Stanisław Bogdanowicz. Dr. C. J. Stiche. Dr. Stanisław Hassewicz.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Zawiązanie komitetu ratunkowego dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską powodzi i uchwalenie zasiłku z funduszu gminy na tenże cel.

Dla zubożałych włościan. Z fundacyi Edwarda Łozińskiego, emerytowanego podpułkownika, dla zubożałych włościan, przeznaczył Wydział krajowy tegoroczny dochód od kapitału zakładowego, wynoszącego sumę 32.000 zł., dla włościan powiatu borszczowskiego. W myśl zapisu fundatora zapomogi nie mogą być wyższe niż 180 zł., ani mniejsze niż 50 zł. Stosownie do wniosku Wydziału powiatowego borszczowskiego i wniosku miejscowego starosty przyznał Wydział krajowy jednemu zubożałemu włościaninowi 100 zł. a innym 26-ciu proponowanym po 50 zł. tytułem bezzwrotnej zapomogi. Z tej dobroczynnej fundacyi otrzymali dotąd wsparcia włościanie z powiatów: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Rohatyn i Wieliczka. W tym roku przyszła kolej na powiat borszczowski, który z powodu gorączki emigracyjnej i klęsk elementarnych najwięcej na uwzględnienie zasługiwał.

Premiowe strzelanie WP. Karola Winiarza odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 20. b. m.

Zarząd muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie uwiadamia, że z powodu odbywającej się restauracyi w lokalach muzealnych, z dniem 16 b. m. Muzeum jest zamknięte aż do dalszego odwołania.

Cholera. *Gazeta Lwowska* donosi: W Tułukowie, w powiecie śniatyńskim zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie sześć osób, z tych trzy umarły.

Dzisiaj przyszła wiadomość z powiatu brzeskiego, że pomiędzy robotnikami przybyłymi wczoraj rano z powiatu nadworzeńskiego, lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie.

Żołnierz który zachorował w Bruku rzekomo na cholerę wyzdrowiał już zupełnie.

Z dziennika policyjnego. Ajent policyjny Spang wyśledził po długich poszukiwaniach szajkę niebezpiecznych złodziei Grzegorza Hnatkiewicza, Tomasza Zahorodnego i Jędrzeja Hryneczyszyna tudzież pomocników w kradzieżach Magdalenę Biesiadecką i Teodorę Kohut i aresztował ich w chwili, gdy byli zajęci układaniem nowych planów, do spełnienia świeżych kradzieży. Szajka ta niepokoiła od długiego czasu mieszkańców we wszystkich dzielnicach miasta. Wybrali oni sobie schronisko w dawnej fabryce cerezyny w polu za Janowską rogatką obecnie pustką stojącej u dozorczyni Teodory Kohut. Przy dokonanej rewizyi w mieszkaniu Teodory Kohut znaleziono wiele rzeczy z kradzieży pochodzących.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach, z grupy mniejszych posiadłości rozpisany został na dzień 19. września br., oraz jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 21. września br.

Z Preszowa donoszą o przerwaniu się chmury i ciągłych zresztą deszczach, które spowodowały zalanie wielu okolicznych miejscowości. Zbiory zostały zupełnie zniszczone, liczne domy zabrała woda, a nawet wielu ludzi utraciło życie. Nasypy kolejowe w wielu miejscach zostały poprzerywane, w skutek czego wykoleił się pociąg osobowy z Koszyc, przyczem jednak nikt z podróżnych nie odniósł żadnego uszkodzenia. Prowadzona właśnie budowa kolei bardyjowskiej poniosła szkody w wysokości około 800.000 zł. Tylko połowa tej sumy pokryta jest ubezpieczeniem. Ruch telegraficzny w wielu miejscach przerwany.

Usuwanie się góry. W gminie Stróży pod Myślenicami w dniu 3 bm. góra 1500 metrów wysoka, popod którą prowadzi gościniec rządowy, zaczęła się nagle usuwać. Stoją na niej domy i znajdują się orne pola z plonami ziemniaków, lnu, pszenicy itd. Przestrzeń usuwająca się zajmuje w przybliżeniu 50—60 morgów. Drzewa stare, kilkuletnia olszyna i humus, wszystko się usuwa ku dołowi na gościniec tak, że połowa jego dziś już zasypana.

Zjazd archeologiczny w Wilnie otwarty został w niedzielę o godzinie 4. popołudniu przez jenerał-gubernatora Orżewskiego. Przewodnicząca zjazdu, hr. Uwarowowa zakomunikowała, że car ofiarował 5 tysięcy rubli, a carewicz 2 tys. na wydawnictwa zjazdu. Nadeszła depesza powitalna od w. ks. Sergiusza. Przemawiał kurator wileńskiego okręgu naukowego, Siergiejewski, poczem odczytano sprawozdania.

Towarzystwo muzyczne. Grono melomanów zamierza założyć w Stryju towarzystwo muzyczne. — Towarzystwo to ma nosić miano: „Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju“, ma utrzymywać szkołę muzyki i śpiewu choralnego, oraz urządzać koncerta z okazyi obchodów narodowych, jakoteż na dochód funduszu budowy „Sokolni“ w Stryju.

Rodak nasz p. Tomasz Gurowicz w Peszcie donosi nam, że swój handel eksportowy towarów korzennych, kolonialnych i produktów węgierskich, istniejący od lat 15 przy ulicy Królewskiej przeniósł obecnie do własnego domu IV. ulica Bastya (utcza) 20 sz. śródmieście. Cieszymy się, że wieloletnia praca p. Gurowicza tak rzadkim w dzisiejszych czasach uwieńczoną została skutkiem i zasyłamy serdeczne życzenia.

Na koloniach br. Hirscha w Argentynie zaczął wychodzić dziennik hebrajski pod tytułem *Dzień*, którego redaktorem jest Izrael Kohn, b. właściciel sklepu na Nalewkach w Warszawie.

Z Odessy piszą do *Kraju*: Za przykładem „wielkiej armady“ angielskiej, która niedawno tak się źle spisała na manewrach morskich, miejscowa armada urządziła sobie mały skandalik, jakim jest niezaprzeczenie spotkanie się dwóch parostatków osobowych rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej „Potemkin“ i Kotzebue“ na Bohu. Obaj ci nosiciele sławnych w historyi Noworosyi imion, spotkawszy się pod Oczakowem w ciasnem przejściu, nie rozeszli się zgodnie, lecz mały „Kotzebue“ uderzył w bok wielkiego „Potemkina“, który zmuszony był prosić przeciwnika o zabranie mu pasażerów i dostawienie ich szczęśliwie gdzieś dalej. Ofiar z ludźmi, z wyjątkiem mocnego stłuczenia pomocnika kapitana i palacza na „Potemkinie“ nie było; z pasażerów „Potemkina“ nie postradał nikt, przestrach wszakże wywołany na parostatkach tą nocną katastrofą był ogromny.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się wczoraj, jak nam telegrafują, pod Wenecyą. Przy przystanku Mondovi eksplodowały położone na szynach dwie petardy, podczas gdy przejeżdżał pociąg osobowy. Trzy wagony zostały zepsute. Powstała ogromna panika między podróżnymi, wiele kobiet powyskakiwało oknami i ciężko się pokaleczyło.

W Karwinie, kopalniach szląskich hr. Larischa są do obsadzenia dwie posady asystentów górniczych z płacą 1.000 zł. Gdyby który z Polaków miał zamiar starać się o nie, dostanie wszelkich wyjaśnień bezinteresownie od sekretarza krak. towarzystwa politechnicznego, inżyniera p. Eustachego Śmiałowskiego w Krakowie ul. Zgoda l. 1.

Największą fabrykę sukna na całą Austryę posiada berneńska firma Stikarofsky'ego, W samych biurach, przeznaczonych dla przyjmowania interesantów i załatwiania korespondencyi zajętych jest 150 osób, a wyroby tej fabryki rozchodzą się nietylko po całych Austro-Węgrzech, ale i po Włoszech, północnej Afryce, Małej Azyi, a zwłaszcza po wszystkich krajach półwyspu bałkańskiego.

Wybuch wulkanu. W japońskiej prowincyi Fukuszina na północ od Tokio leży wulkan Bandaisan, który po tysiącletniej bezczynności w r. 1888 po raz pierwszy zaczął wyrzucać z swego wnętrza potoki lawy i masy kamieni, zasypując nimi i niszcząc wokoło mnóstwo gęsto zaludnionych wsi i miasteczek. Rzeczka, która wypływała u stóp jego, wstrzymana w swym biegu przez kamienną zaporę, utworzyła wówczas jezioro o długości ośmiu kilometrów. Do tej samej grupy gór Azuma należy szczyt, który 19. maja br. okazał się wulkanem. Zauważono w nim pięć kraterów. Dnia 6 czerwca br. otwarzyła się znowu trzecia z rzędu góra Iwosan, poczęła się dymić i wśród drgań powiorzchni ziemskiej wyrzucać niezmierne masy popiołu i kamieni. Dwaj inżynierowie japońscy znajdowali się wówczas właśnie na stokach nieszczęsnego szczytu, zajęci badaniami geogoligicznemi. Znaleźli oczywiście straszną śmierć uduszeni wyziewami wulkanicznymi, a następnie w kawałki prawie poszarpani kamiennym deszczem. Na szczęście okolica nowego wulkanu jest zupełną pustynią, bo tylko letnią porą zjeżdża się tam pewna liczba osób, aby się leczyć u gorących źródeł, bijących u stóp tej góry. Cały szereg wybuchów, które z rozmaitych szczytów łańcucha górskiego Azuma w krótkich po sobie przerwach nastąpiły naprowadziły uczonych na domysł, iż pod ziemią spotkać się musiały strumienie wód ukrytych z ogniskiem wulkanicznem i powstałe z tego zetknięcia się gazy rozrywają obecnie skorupę ziemską. W ten tylko sposób można wytłomaczyć nagłe wybuchy wulkanów, uważanych od lat tysiąca za wygasłe.

Szczególny zastaw. Pewien energiczny wykonawca władzy sądowej nie mogąc przeprowadzić ze skutkiem egzekucyi na ruchomościach dłużnika wpadł na niepraktykowany dytychczas pomysł. Oto na gruszy należącej do dłużnika przymocował pieczęciami sądowymi kartę z napisem: Owoce drzewa tego wzięto w zastaw.

Śmierć w szeregach książąt kościoła. Przedwczoraj umarł w Gracu jeden z największych prałatów austryackich, biskup z Seckau, Zwerger, którego działalność kościelna i polityczna stawia w pierwszym rzędzie dzielnych obrońców praw wiary i Kościoła. Równocześnie w St. Pölten umarł biskup tamtejszy, Binder. Prawosławny metropolita warszawski Leoncyusz również umarł w tych dniach w Czerkizówce.

Pierwszą kobietą, która w Sorbonie zdobyła stopień licencyatki nauk matematycznych jest Polka panna Marya Skłodowska z Warszawy. Panna Skłodowska jeszcze przez rok pozostanie w Paryżu dla kontynuowania studyów.

Od Administracyi. Ktoby posiadał nra „Gaz. Nar.“ 2, 7, 13, 20, 21, 25, 30, [illegible], 38, 42, 44, 50, 57, 63, 67, 72, 77, 84, 90, 95, 101, 107, 112, 119 i 124, z roku 1889; tudzież nra. 280, 285, 291 i 296 z r. 1888, lub też choćby jeden z takowych, raczy się zgłosić do administracyi *Gazety Narodowej*.

Zmarli.

Leon Mojsecowicz, syn Michała em. sekretarza Rady powiat. w Czortkowie i Kamili z Ostrowskich, d. 15. b. m. w 19 roku życia. Zmarły był ukończonym maturzystą gimn. III. w Krakowie.

Wiktor Bylicki, ojciec Franciszka i Władysława Bylickich, 15. b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 76. Zmarły był do ostatnich lat obywatelem Królestwa Polskiego. W roku 1864 siedział w Warszawie w cytadeli pod śledztwem osławionego Tucholki, a mając w ręku cały wątek ruchu rewolucyjnego, zachował się tak, że stał się przedmiotem uwielbienia ze strony towarzyszów więzienia. O tem wiedzą najlepiej ci, których życie lub śmierć, dostatek lub nędza spoczywały w ręku ś. p. Wiktora Bylickiego. Poszedł potem na wygnanie na Sybir, gdzie trzy lata przebywał. Po powrocie do Krakowa był od roku 1868—1876 prezesem komitetu Sybiraków. Przez lat ośm kierował sam jeden z prawdziwem poświęceniem l sami tego Stowarzyszenia i umieścił własnem staraniem przeszło 1000 osób na posadach rozmaitych, a tem samem wrócił społeczeństwu sporą liczbę obywateli.

Wilhelmina z Szolców Odrowąż Pieniążkowa, przeżywszy lat 40, wczoraj w Nagawczynie.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo leśne zaprasza członków na XI zwyczajne zgromadzenie, które się odbędzie w dniach 28., 29. i 30. sierpnia br. w Stanisławowie. Zjazd ten połączony jest z wycieczką naukową do lasów tłumackich i tyśmienickich. Na porządku dziennym oprócz spraw administracyjnych są następujące pytania: 1. Czego potrzeba naszemu leśnictwu z poglądem krytycznym na istniejące stosunki przed 40-laty. (Referent p. radca Liżak). 2. Motywa i treść ustawy dla lasów gminnych. (Referent p. Acht zarządca). 3. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności ref. p. Ligman. 4. Sprawozdanie z wycieczki. (Referent wybrany przez zgromadzenie. 5. Wnioski i życzenia członków.

Sztuki piękne.

Teatr.

Publiczność lwowska spędziła wczoraj w teatrze letnim wieczór, którego długo nie zapomni. P. Ładnowski wystąpił w roli Hamleta, a jakkolwiek wszyscy wiedzieli, że czeka ich w teatrze niezwykła przyjemność i dlatego tak licznie się zebrano, że wszystkich letni pałacyk sztuki pomieścić nie był zdolny, to jednak rozkosz artystyczna przeszła wszelkie oczekiwania i nadzieje. Tak wstrząsającego wrażenia, jakiego hojnym szafarzem był wczoraj zarówno nieśmiertelny Szekspir jak i znakomity artysta warszawski, tak prawdziwego, pewnego rozpaczy i niepewności Hamleta, nie widziała publiczność lwowska od bardzo wielu lat. Prawdą jest, że szczęścia potrzeba, aby się urodzić tak wielkim artystą, iżby móc z duszy ludzkiej, trudniejszego, jak Hamlet twierdzi, instrumentu od fletu, wydobyć całą gamę uczuć od nienawiści, odbierającej zmysły do litości płaczliwej, od zgrozy do [illegible] szczęściem to Lwowian, że prawdą jest to w odniesieniu do p. Ładnowskiego.

Tak prawdziwie ludzkim, tak genialnym a nieśmiertelnym monologiem „Być czy też nie być“ zmieszał znakomity artysta, jak mówi Szekspir, prostaczków a pokrzyżował refleksye głębokich myślicieli, wszystkich zaś porwał, uniósł wraz z sobą w niedoścignione wyżyny sztuki i piękna, i dał im zapomnieć choć na chwilę o wszystkich nędzach, o całym trudzie codziennego pospolitego żywota. Zerwała się po tym monologu burza oklasków; bo nie znamy innego sposobu wyrażenia uznania artyście, ale daleko większą, cenniejszą nagrodą dla p. Ładnowskiego był błysk wyższej, wzniosłej myśli w oczach każdego z widzów, błysk zapalony jego słowami.

Ogarnięci zapałem i uwielbieniem dla tak znakomitego znawcy duszy człowieczej, jakim jest nieśmiertelny Szekspir, artyści lwowscy wraz z warszawskim swym kolegą wznieśli się na wyżyny swych talentów, dosięgnęli ich szczytów. Pani Stachowiczowa przedstawiła łagodną, obłąkaną Ofelię, pan Zboiński pospolitego mędrca i dworaka Poloniusza, pan Hierowski zbrodniarza króla, a pan Zawadzki przywiązanego syna i brata Laertesa. Pani Cichocka, jako królowa matka, pan Feldman jako grabarz i p. Chmieliński w roli ducha dopełniali całości bardzo dobrze — pomniejsze zaś role spoczywały również w rękach artystów wytrawnych.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Przekład C. Danielewskiego. Jutro w piątek „Chamillac“, komedya w 5 aktach O. Feuillet'a. Przekład Z. Sarneckiego. Czwarty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

* **P. Eugeniusz Guszalewicz**, pierwszy tenor oper niemieckich, bawi od kilku dni u rodziny we Lwowie. P. G. uczył się śpiewu dłuższy czas w szkole p. Wysockiego we Lwowie, i już wówczas, występując jako dyletant na estradzie koncertowej zwracał na siebie pięknym głosem uwagę Lwowian. Ukończywszy przed pięciu laty we Lwowie studya prawnicze, przeniósł się do Wiednia, gdzie za poradą maestra dr. Gänsbachera, postanowił porzucić karyerę prawniczą, a poświęcić się zupełnie karyerze śpiewackiej. Naukę dalszą pobierał w konserwatoryum wiedeńskiem, które po trzech latach z chlubnym postępem ukończył. Pierwsze kroki stawiał na scenie pressburgskiej, ciesząc się tam wielkiem powodzeniem, dalej występywał w sezonie letnim na słynnej scenie teatru Krolla w Berlinie, ostatni zaś sezon w Akwizgranie i gościnnie w Düsseldorfie i Gocie. Wszędzie tam zbierał Guszalewicz laury, a cała tamtejsza prasa miejscowa oceniła go jako doskonałego artystę, zachwycającego publiczność nietylko swym pięknym głosem i wybornym śpiewem, ale też i skończenie artystyczną grą.

Dyrekcya teatru lwowskiego zaprosiła artystę do wystąpienia na lwowskiej scenie. Pan Guszalewicz da się słyszeć w „Pajacach“ i „Cavalerii“.

* **Spuścizna po Blizińskim.** W papierach pośmiertnych Blizińskiego znaleziono nieznaną dotąd jego komedyę pt. „Panna z posagiem“, napisaną jeszcze w r. 1867. Pani Blizińska przedłożyła ten utwór dwom literatom krakawskim do przejrzenia i rozstrzygnięcia czy kwalifikuje się na scenę.

* **Zasłona** dla nowego teatru krakowskiego, nad którą pracuje w Rzymie Siemiradzki, jest już na ukończeniu i tylko boczne fałdy, malowane przez jednego z wybitnych dekoratorów rzymskich, mają być uzupełnione. Magistrat krakowski przesłał Siemiradzkiemu 5.000 zł. jako drugą ratę za zasłonę, która w krótce przysłaną zostanie do Krakowa.

* **Występy gościnne.** Pani Melba, oraz pp. Jan i Edward Reszkowie i baryton Batistini, zaangażowani zostali na występy gościnne do cesarskiego teatru Maryjskiego w Petersburgu, na nadchodzący sezon zimowy.

* **Fotografia** naszego zasłużonego poety Brzozowskiego, wykonana w pracowni pana Koehlera, ma prawdziwie artystyczną wartość podobnie jak wszelkie zdjęcia tego wielce uzdolnionego artysty-malarza, który oddając się zawodowi fotografa, niemałe położył zasługi około podniesienia tej sztuki.

* **W papierach pośmiertnych** po śp. Józefie Blizińskim znalazła, wdowa gorliwie ich uporządkowaniem zajęta, niegraną dotąd i nieznaną komedyę Blizińskiego p. t. „Panna z posagiem“, napisaną przez autora „Pana Damazego“ w r. 1867. Pani Blizińska przedłożyła nowy ten utwór pp Zygmuntowi Sarneckiemu i Kazimierzowi Zalewskiemu do przejrzenia i rozstrzygnięcia, czyli kwalifikuje się na scenę. Jestto jeden z pierwszych utworów Blizińskiego i w porównaniu z późniejszemi rzuca światło na rozwój jego talentu.

Ostatnie wiadomości.

Wedle dzienników półurzędowych Rada państwa zebrałaby się 10. października na jesienna sesyę.

Korespondent *Diła* z pod Drohobycza donosi:

„Pozaprzeszłego tygodnia odbyło się w Borysławiu wielkie zgromadzenie żydów celem utworzenia „Nationalpartei“. Uczeni doktorzy ze stolicy Lwowa, prawili długo o przykrych stosunkach swego narodu, zagrzewali zebranych, aby się wszyscy bez różnicy stanu łączyli przeciw wspólnemu przeciwnikowi — chrześcijaninowi.

„Antisemityzm, niedopuszczanie żydów do wyższych urzędów i szkół, zakładanie po wsiach kramów chrześcijańskich, a tem samem wydzieranie zarobku żydom, zniesienie propinacyi i „zagrabianie“ dla chrześcijan sprzedaży soli, polonizowanie narodowości żydowskiej — oto temata, nad któremi mowcy do późna w nocy się rozwodzili, otrzymując co chwila huczne brawa.

„Środki, jakiemi się ma zawczasu zapobiegać takiemu lichu — to w pierwszym rzędzie związek narodowy, szerzenie słowem i pismem poczucia narodowości żydowskiej, domaganie się szkół z gwarą żydowską jako językiem wykładowym, i zbieranie kapitałów na pomoc dla biedniejszych w sprawach handlowych przemysłowych, rolniczych i naukowych.

„Zgromadzenie to, w którem uczestniczyły wszystkie odcienia postępowej i starozakonnej partyi żydowskiej — nie wyjąwszy nawet kandydatów stanu nauczycielskiego i przyszłych „teologów rabinów“, miało się powtórzyć w zeszłym tygodniu, ale niestety przeszkodziła podobno nagła a niebywała powódź.“

Sprawa napisów w Pradze wzburzyła ludność czeską do głębi. I tak prowincyonalne pisma czeskie uderzają na to, że znakomici młodoczesi w swoich interesach używają w swoich listach i w inseratach języka niemieckiego, — „przeciw temu hańbieniu się własnemu należy podnieść wojnę bezwzględną.“

W Aradzie (na Węgrzech) przygotowywał motłoch madiarski pod przewodem studentów demonstracyę antirumuńską. Wojsko było przez dwa dni skonsygnowane, ministeryum nakazało użyć wszelkich najsurowszych środków przeciw demonstracyi, która też nie przyszła do skutku.

W Petersburgu odbędzie się niebawem zjazd gubernatorów z całej Rosyi celem opracowania przepisów o przyszłych obowiązkach naczelników ziemskich.

Z Paryża donoszą: Prefekt departamentu Var, który popierał kandydaturę Clemenceau, otrzymał nieżądany urlop na miesiąc.

Półurzędowy *Temps* ogłasza artykuł, przestrzegający przed wadami, na jakie cierpi flota wojenna rezerwowa. Żaden prawie statek zapasowy nie jest zdolny do akcyi. *Temps* dopomina się szybkiej poprawy.

Deputowany francuski Millevoye, opowiadając o spotkaniu, jakie miał z ministrem spraw zagranicznych p. Develle, utrzymywał, że ostatni powiedział pomiędzy innemi: „Niestety, prawdą jest, że niektóre ambasady udzielają subwencyj dziennikom paryskim“. Otóż komitet syndykatu dziennikarzy republikańskich zamierza wspólnie z syndykatem całej prasy paryskiej przedsięwziąć kroki celem spowodowania p. ministra, aby wyrażenia swoje wyjaśnił lub odwołał.

Do sprawy poruszonej w broszurze Dupasa, podają pisma antirządowe nową senzacyjną opowieść. Arton umykając przed rokiem z Paryża, dał swojej przyjaciółce 200.000 franków i powierzył jej swoje papiery. Dama ta popadła następnie w kłopoty pieniężne, a od kilku miesięcy znowu jest bogata. Zakupiła wspaniały dom w Paryżu i dobra ziemskie z zamkiem pod Vesoul. W zamku tym odbył się przed kilkoma dniami bankiet, na którym i Arton był we własnej osobie obecny. Twierdzą więc, że Arton wspomniane papiery sprzedał za grube pieniądze, ale nie rojalistom, lecz republikanom — i to bardzo wysoko postawionym. Dlatego to Dupuy jest tak pewny siebie i od dawna już zapowiadał, że nie kto inny, tylko on pokieruje wyborami. Dupuy zna doskonale treść kupionych od Artona papierów i ma w ręku wielu deputowanych i inne osoby.

Dzienniki antikatolickie raz po raz zajmują się kwestyą, kto będzie następcą Leona XIII. na stolicy Piotrowej. Teraz znowu bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* uważają za prawdopodobne, że następcą tym będzie Niemiec, i to kardynał biskup wrocławski, ks. Kopp. Są to wszystko bąki. Arcykonserwatywny Watykan bez niesłychanie ważnej przyczyny — jakiej nie ma obecnie — nie odstąpi od zasady wybierania Włocha na papieża, którą ustanowiono ze względów politycznych, aby obcym państwom zagrodzić ile możności drogę do intryg.

Wizyta następcy tronu czarnogórskiego, Daniły, w Belgradzie, została zapowiedziana na jesień.

Według wiadomości *Timesa* zaburzenia w Bombaju były ogromne. Brało w nich udział przeszło 50.000 ludzi; 3 policyantów i 30 uczestników rozruchu zabito; 2000 osób aresztowano. Przez 30 godzin było to największe miasto Indyj, wydane na pastwę anarchii i tylko dzięki pomocy ochotników i żołnierzy marynarki z stojących w porcie okrętów wojennych zdołano pokój przywrócić. Europejczyków mało turbowano. Była to zaciekła walka między hindusami a mahometanami.

Poszło o to, że hindusi w jakieś święto swoje zanadto hałaśliwie wydzwaniali na tamtamach (krążkach metalowych) przed pewnym meczetem, co mahometan oburzyło. Zresztą na miesiąc przedtem przyszło było do zaburzeń w Rangunie i Azimgurghu, w prowincyi bombajskiej z powodu, że mahometanie przed pagodą zarznęli krowę, które to zwierzę hindusi za święte uważają. Zaburzenia te mogą rozciągnąć się szeroko po całym Hindustanie.

TELEGRAMY.

Berlin d. 16. sierpnia. Niemieckie okręty wojenne udadzą się do Spezii, aby wziąć udział w wielkim przeglądzie floty włoskiej. Książe Henryk pruski, zaproszony przez króla Humberta na manewry, udaje się do Włoch w towarzystwie czterech oficerów marynarki.

Petersburg d. 16. sierpnia. Ministeryum finansów wysyła za granicę kilku urzędników, aby ci zebrali dokładne dane i obznajomili się z systemem podatku dochodowego, który ma być niebawem wprowadzony w Rosyi.

Belgrad d. 16. sierpnia. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu prowizoryczną ugodę handlową, zawartą między Serbią a Bułgaryą i Belgią.

Berno d. 16. sierpnia. Namiestnictwo rozwiązało tutejsze stowarzyszenie gażystów landwery i rezerwy.

Stanisławów d. 17. sierpnia. Ogromną senzacyę wywołało uwięzienie milionera, dyrektora Towarz. zaliczkowego Abrahama Kieslera, teścia Lilienfeldów, który pod zarzutem oszustwa został aresztowany i odstawiony pod eskortą do lwowskiego sądu karnego.

Suczawa d. 17. sierpnia. Podczas pożaru w pewnej piwnicy nastąpiła eksplozya; naczelnik straży pożarnej Mäder otrzymał śmiertelne a 8 strażaków ciężkie rany.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Jak słychać, cesarz Wilhelm uda się wprost na manewry we Węgrzech, a po polowaniu u arcyks. Albrechta w Bellye tylko w takim razie wstąpi na parę godzin do Schönbrunnu, jeżeli będzie mógł tam przybyć we dnie. Ani tam, ani w Budapeszcie nie zanocuje, a do stolicy Węgier może nawet, pomimo namiętnego życzenia Węgrów, wcale nie wstąpi.

Berneńska firma sukiennicza Flesch i Sp. zbankrutowała na 120.000 zł.

Plener będzie dzisiaj w Chebie przemawiał do swoich wyborców (Izby handlowej).

Wiedeń d. 17. sierpnia. Ekskrólowa Natalia przybędzie tu dopiero dziś po południu, poczem udaje się do Wenecyi, a ztamtąd na dłuższy pobyt do Francyi. (Z Belgradu zapowiadano, że dzisiaj przybędzie do Belgradu, i że minister wojny Franasowicz wyjechał naprzeciw niej do Wiednia).

Berlin d. 17. sierpnia. Tutejszy magistrat wniósł do rządu podanie o wydanie surowszych zarządzeń przeciw immigracyi przybyszów z Rosyi, nieposiadających środków utrzymania.

Minister wojny, jen. Kaltenborn wkrótce ustąpi.

Post donosi: Z południowej Rosyi piszą nam: Właściciele ziemi tutejsi są stanowczo przeciw zarządzonemu podwyższeniu ceł rosyjskich, już bowiem dają się ozuć skutki ceł odwetowych, jakie rząd niemiecki nałożył na zboże rosyjskie. Wszędzie sarkają na ministra skarbu, Wittego. Z powodu zeszłorocznego nieurodzaju panuje między właścicielami ziemskimi brak pieniędzy, a do tego obecnie spadły ogromnie ceny zboża; trudno dostać zaliczki, a handlarze zboża nie chcą naprzód zakupywać zboża i dawać zadatki.

Berlin d. 17. sierpnia. Jak *Tägliche Rundschau* donosi odbyła się na giełdzie tutejszej narada względem wykluczenia papierów rosyjskich z transakcyj giełdowych. Myśl rzucona wszystkim się podobała, i zapewne wkrótce zapadnie odnośna uchwała.

Według *Nationalztg*, wicedyrektor rosyjskiego departamentu cłowego objeżdża granicę od Niemiec, aby się przekonać o wywołanym wojną cłową stanie rzeczy. Miał on przyjść do przekonania, że ten stan jest nie do zniesienia, i jeszcze przed 1. października zmiana nastąpić powinna.

Petersburg d. 17. sierpnia. Poświęcenie portu wojennego w Lubawie odbędzie się 22. bm. w obecności cara, który ztamtąd z rodziną odpłynie do Kopenhagi.

Graždanin donosi, że Rosya przyjęła propozycyę Austro-Węgier co do zawarcia traktatu handlowego na podstawie najwyższej faworyzacyi, ale żąda, aby dla jej zboża przyznano te same ulgi, jakie Austro-Węgry w osobnej konwencyi przyznały zbożu serbskiemu, ale żadnemu innemu z państw, z któremi także traktat najwyższej faworyzacyi zawarły.

Monachium d. 17. sierpnia. Rząd bawarski podwyższył zapomogę dla prowincyi środkowo-frankońskiej, ze względu na nieurodzaj, do sumy pół miliona marek.

Paryż d. 17. sierpnia. Na dorocznym bankiecie bonapartystów (15. bm.) oświadczył w mowie swojej reprezentant ks. Wiktora Napoleona, że bonapartyści nigdy się nie przyłączą do rządów teraźniejszych, i nigdy nie wstąpią w szeregi „nawróconych do republiki.“

Ateny d. 17. sierpnia. Na wyspie Samos (mającej swego księcia pod zwierzchniczym rządem sułtana) przyszło do krwawych starć między ludnością a wojskiem; kilka wsi zupełnie zburzono.

Belgrad d. 17. sierpnia. Oskarzeni ministrowie złożyli następujące oświadczenie: „Ponieważ nasza obrona bezstronnych ludzi o naszej niewinności przekonała, a komisya śledcza mimo to w sprawozdaniu swojem nietylko przy oskarzeniu obstaje, ale i polemiczny onego charakter zatrzymuje: musieliśmy dojść do przekonania, że skupczyna w tej sprawie jest stronniczą i uprzedzoną. Nie uważamy przeto za konieczne, brać udział w tej dalszej dyskusyi, tem bardziej, gdy nam sprawozdanie komisyi, obejmujące 19 arkuszów dopiero wczoraj doręczono. Dalszą obronę naszą będziemy przeto prowadzić w trybunale stanu, przed którym z podniesioną głową staniemy i tam dowiedziemy, żeśmy się w czasie urzędowania naszego jedynie interesem i dobrem Serbii kierowali. Do kontroli przy wylosowaniu sędziów wyznaczyliśmy ministra handlu Kundowicza“.

Skupczyna uchwaliła wczoraj oddać oskarzonych ministrów pod sąd, i wylosowała do niego 8 radykałów i tyluż opozycyonistów. Trybunał ten ma się do trzydziestu dni załatwić z procesem.

Dział ekonomiczny.

— **Kasa oszczędności m. Tarnopola.** Ruch wkładek w miesiącu lipcu br.: Stan wkładek z d. 30 czerwca 1893: 1,823.740·77, odsetki dopisane za I półrocze 1893 31.998·72 z dniem 1 lipca 1893: 1,855.739·49; włożono na 638 książeczek, w tem 261 nowych, 150.72903; zwrócono z 624 książeczek z umorzeniem 177 książeczek 97.845·34. Stan z dniem 31 lipca 1893 książeczek 5419 z kwotą 1,908.623·18. Ruch osób w dziale wkładek wynosił w lipcu br. 1262 ruch dziennie przeciętnie 48·5 osób.

Bilans z dniem 31 lipca 1893:

Dłużnicy:

Zapas w gotówce	15.638·65 zł.
Pożyczki hipoteczne	630.870·19 „
„ gminom na skrypta	6.481·16 „
Weksle eskontowane	514.885·36 „
Papiery wartościowe i lokacye	633.739·21 „
Realności własne	29.795·97 „
Zakład zastawniczy	34.564·— „
Zaliczki na zastaw papierów wartośc.	10·010·— „
Kaucye i depozyta	17.933·44 „
Różne rachunki	92·016·35 „
Ogółem	1,985.934·33 zł.

Wierzyciele:

Wkładki	1,908.623·18 „
Właściciele depozytów	17.933·44 „
Różne rachunki	49 305·37 „
Zysk za rok 1892	10.072·34 „
Ogółem jak wyżej	1,985·934·33 zł.

Losy srebra i handel zbożowy.

Wiedeń d. 16 sierpnia.

(Koresp. *Gaz Nar.*)

Codzień inne przychodzą wiadomości z Ameryki. Raz donoszą, że bil Shermana ma być zniesiony, drugi raz, że tylko zmieniony w tym kierunku, że skarb zamiast zakupywać 4 i pół milionów uncyj srebra miesięcznie, ma zakupywać tylko 2 miliony, a więc tyle, ile nakazywał bil Blanda. W kongresie większość jest za bezwzględnem zniesieniem bilu Shermana, czy jednak senat na taką większość się zdobędzie to pytanie, na które nie łatwo odpowiedzieć. Wchodzi tu w grę tyle interesów osobistych, tyle przekonań, za które przez lat dziesiątki walczyli ekonomiści, że niepodobna przewidziec rezultatu ich starcia. W senacie zasiadają mężowie, którzy nie idą za hasłami dnia — a nie brak w Ameryce bardzo poważnych ekonomistów, którzy główną przyczynę finansowych trudności Stanów Zjednoczonych upatrują nie w bilu srebrnym, ale w ustawodawstwie cłowem i spowodowanym przez nie bilansie handlowym.

Ostatnie tygodnie przyniosły ze sobą takie ukształtowanie targu pieniężnego w Londynie i New Yorku, że ci ekonomiści stwierdzić tylko mogą na najświeższych wypadkach swoje teorye. Oto po zamknięciu mennic indyjskich, po ponownem a niebywałem dotychczas obniżeniu się cen srebra, weksle amerykańskie na Londyn (tj. na złoto) zamiast podnosić się w kursie, spadały i umożliwionym został eksport złota do Ameryki w tak szybkiem tempie i w takich rozmiarach, o jakich się wróżbitom giełdowym nie śniło. Weksle na Londyn trzymały się dlatego nisko, bo kompania zbożowa rozpoczyna się, a Anglia musi za zboże płacić i wystawia weksle. W ciągu dni 14 (tj. do 12 bm.) odpłynęło z Anglii do Ameryki więcej, niż 50 milionów reńskich złotem. Bank angielski chroni się podwyższeniem raty procentowej, ale środek ten nie wiele pomoże.

Europa zachodnia od długiego już czasu nie miała takiego nieurodzaju. Ameryka dostarczać będzie i dostarcza już od kilku tygodni wszystkiego, nawet paszy dla bydła, której dawniej nigdy nie wywożono za Ocean. Dzięki wygórowanym cenom siana opłaca się transport — i jedna bieżąca kampania zbożowa więcej może Stanom Zjednoczonym posłużyć, niż najsubtelniejsze środki przezorności w kwestyi wybijania srebra. Zapewne, namnożenie środka obiegowego, którego nikt nie uznaje, szkodliwem być musi, szkody tej atoli nikt nie uczuwa, dopóki państwo więcej ma pretensyi za granicą, niż zobowiązań. W każdym razie okazuje się dziś fałszywość twierdzenia, że Stany Zjednoczone dlatego tylko straciły swoje złoto, bo skupywały srebro, które wypychało lepszy i więcej poszukiwany kruszec za granicę.

Bil srebrny obowiązuje jeszcze a przecież objawia się niezwykły import złota do Stanów Zjednoczonych. Jak się zaś skończy walka przeciw srebru, trudno dziś przewidzieć. Indye, Stany Zjednoczone i Rosya równocześnie niemal zwalczają biały kruszec. Rosya zakazała dowozu srebra (z wyjątkiem chińskiego) i zamknęła mennice dla wybijania monet srebrnych, — a więc i Rosya dąży do waluty złotej i niebawem usłyszymy o ściąganiu rezerw z Paryża i Londynu.

Handel zbożowy utrudniony Rosyi przez wojnę cłową z Niemcami, skutki klęsk elementarnych, głodu, chorób epidemicznych, dotychczas jeszcze uczuwać się dające, zapewne uniemożliwią caratowi szybkie działanie w kwestyi walutowej. Początek atoli zrobiono i dyrektywa jest dość jasna: Rosya idzie za przykładem Austro-Węgier i Indyj. Na obrady w Waszyngtonie ostatni ukaz cara o srebrze wywrze bezsprzecznie wielki wpływ. Proskrypcya srebra staje się na razie ogólną. Potrzeba zmusi do odwrotu w tej polityce monetarnej. Poszukiwanie złota w Indyach, w Rosyi, w Austro-Węgrzech i w Ameryce otworzy oczy właśnie tym bankierom i kapitalistom, którzy dziś wyzyskują sytuacyę tak samolubnie i domagają się wszędzie waluty złotej.

Już bieżący sezon handlowy, w którym Rosya nie może brać udziału takiego, jak w latach poprzednich i w którym Niemcy, Anglia, Belgia, Francya, Hollandya i Szwajcarya wysyłać będą swoje złoto za pszenicę i owies do Ameryki, pouczyć musi najzacietszych monometalistów, że źle jest ograniczone miec środki obiegowe. Przepowiadać można, że do końca roku bieżącego będzie wysoka stopa procentowa, że będzie brak pieniędzy, i co za tem idzie, upadek przedsiębiorczości, spadek kursu prawie wszystkich papierów towarzystw akcyjnych w Europie zachodniej. Niemcy pocieszają się, że nie braknie im zboża, że wojna cłowa z Rosya nie zaważy wcale na szali, gdyż Ameryka wszystkiego dostarczy. Zapominają atoli, że Rosyi płacono papierowym rublem, błąkającym się w Paryżu i Berlinie po kursie stosunkowo niskim, płacono odsetkami pożyczek rosyjskich, Ameryce zaś płacić trzeba złotem.

W Kopenhadze zjechać się mają car i cesarz niemiecki. Jeśli to demonstracya tylko pokojowa, to zbyteczna, ale jeśli monarchowie i o zbliżeniu się ekonomicznem państw swych mówiliby, to spotkanie mogłoby mieć wielkie następstwa.

— **Według zawiadomienia** ministerstwa handlu angielski zarząd pocztowy cofnął zakaz co do przesyłania do Wielkiej Brytanii i Irlandyi próbek towarowych zawierających kakao, kawę, cykoryę, koryntki (małe czarne rodzynki), figi i wyroby figowe, świeże i suszone śliwki, suszone winogrona i brzoskwinie, herbatę, wodnik chloralu, mydło przejrzyste i wyroby z cukru preparowane alkoholem i karty do gry. Natomiast istnieje zakaz co do przesyłania próbek towarowych z tytoniem i wyrobami z tytoniu i nadal w całej pełni; próbki takie i na przyszłość będą wydawane angielskim urzędom cłowym.

— **Wynalazek.** Zamieszkały w Petersburgu technik p. Zenon Kujawski, uzyskał patent na własnego wynalazku filtr parowy, oczyszczający wodę szybko i dokładnie. Autor pomysłu stara się o obowiązkowe wprowadzenie filtru na statkach parowych w państwie rosyjskiem.

— **Pryorytety i akcye** b. kolei Karola Ludwika mogą być na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu użyte na kaucye dla żeniących się wojskowych.

— **Na kuflach do piwa** — według rozporządzenia ministerstwa handlu — ma być miara umieszczona na obrączkach mosiężnych, w które kufle muszą być zaopatrzone, a nie wyrznięta w szkle, jak dotychczas.

— **Główna wygrana** 45 000 zł. przy losowaniu losów bodenkredytowych z r. 1880 padła na seryę 1036, nr. 73, druga 2000 zł. na seryę 1036 nr. 55.

— **Wiedeńska mennica** wybiła do dnia 5. bm. złotych dwudziestokoronówek za 110 milionów koron, srebrnych jednokoronówek za 22 mil. koron, niklowych dwudziesto groszówek za 4·5 mil. koron, takichże dziesięciogroszówek za 2·5 mil. koron, a bronzowych dwugroszówek za 0·5 mil. koron i jednogroszówek za 0·17 mil. koron.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255 — do 258 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do — —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100 50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99 00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. — — do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach — —. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —·—, 5% II. em. 102 25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 97 — do — —. Pożyczki 4-prc. koronowej 97 10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 00 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.90 do 6 —. Napoleondor 9.90 do 10 —. Półimperyał rosyjski 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1 30 00 do 1 32·— Rubel rosyjski papierowy 1 30·— do 1 32·—. 100 marek niemieckich 61 50 do 62·—.

Wiedeń d. 17. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96 15, srebrna 96·15, austr koronowa 95 85 złota 118·85, węg koron. 93 75 złota 115·80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256 20 Północnej 2880.— Państwowej 298·75, Północno-zachod 232 75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 101 75, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 976 —, anglo-austr. 150 75, Landerbanku 237·40 Unionbanku 247 75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 133·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 330, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 118·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 330·87 Kredyty węg 415 12.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96 60 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101 00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczęd. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 30, węg. Czerw krzyża 12 40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 47 50.

Waluty: Ruble papier. 130 25, 20-markówki 12 29, 20-frankówki 9·94, sovereings 12 57, tureckie liry złote 11 32 100 markówki 61·50 włoskie 100 lirówki 45·70.

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 14. i 15. sierpnia sztuk 2833. Notowano: prosięta — zł.: — chude — zł.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—42 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk: do krajów Monarchii 2340 sztuk; za granicę — —.

Wiedeń d. 14. sierpnia. Na poniedziałkowy, targ przypędzono wołów galicyjskich 1129, węgierskich 1096, niemieckich 1620, razem 3845 sztuk. Galicyjskie płacono po 55—58, 59 zł., osobliwy 60—62 do 63 zł., węgierskie 54—58, 60, 62, 64 zł., niemieckie 56—58, 60, 62, 65 zł., za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 15. sierpnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 38—40—42, do 44 zł. — za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Pszenica na jesień 7·68, 7·71; żyto na jesień 6·70, 6·73; owies na jesień 6·81, 6·84; kukurudza nowa 5·37, 5·38.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. sierpnia.

Hotel Metropol. Edmund Gottfried kap. Rudolf Gebauer kap., Juliusz Gottschling kap., N. Pltnarky kap., Franz Szulenkiewicz kap., Paweł Karge kap., N. Draczewski kap., D. Lonek kap., Edmund Januszewski kap. z Czerniowiec.

Hotel Żorża. A. Karnicka, Br. Dörfeld z Przemyśla, Wawel.-Lanir z Pola, S. Modżelewska z Podola rosyjs., B. Rozwadowski z Dolinian, K. Hippmann z Trześny, Ż. Trzecieska z Dydni, V. Janak, L. Br. Erlanger z Wiednia, K. Heinrich z Kołomyi, W. Skibniewski z Podola rosyjs., R. Janicki z Berezowicz, A. Obertyński z Nowegosioła, W. Zaffagni z Paryża, P. Pohorecki z Dydni.

Hotel Krakowski. W. Kowalski z Krakowa, W. Rojecki z Liwczy, J. Wanke z Bolechowa, G. Uhno z Stanisławowa, K. Fischer z Czerniowiec, Dr. D. Cipser z Rożniatowa, E. Cerny z Kostelca, W. Schönn z Wiednia, J. Sawran z Brzeżan, L. Jaworski ze Świża, G. Lachman z Mikuliniec J. Pokiński z Mielca.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 18 sierpnia. św. Heleny. — św. Preob. Hosp.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·16	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	13·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

12

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

— Odmówić jej — poradził Leon z zimną krwią.

— Odmówić? Ależ to niemożliwe! Wszak jutro wieczór przyjeżdża.

— Jutro? — śmiał się Leon. — W takim razie wszystko stracone! Będziemy mieli wkrótce sposobność pod skrzydłami baronowej Hollfeld podziwiać dziką, która stawiając czoło przymusowi, postawi na tem, że sama odtańczy w salonie czardasza, przejedzie konno w krótkiej sukni przez główną aleę zwierzyńca, wchodząc gwałtownie do twego miłego budaru rozbije twoją chińską porcelanę, a przy jedzeniu włoży nóż do ust...

— Okrutnym jesteś, Leonie! Mignon ukąś tego niegodziwca! Wszystko to niestety sprawdzić się może, że Irma Jegor podobnie postępować będzie. O, Leonie, ty nie znasz kłopotów biednej opiekunki balowej!

— Nie, dzięki Bogu! Ale mogę to sobie przedstawić.

— Dobrze ci żartować, ale ja ci mówię, że to rzeczywiście nie bardzo przyjemne widoki, wprowadzić dziewczynę, za którą będzie się trzeba wstydzić!

— Tak, ale dlaczegoż mama nie rozważyła tego przedtem?

Baronowa oparła się o krzesło, bawiąc się jedwabistym włosem Mignony.

— Mój kochany synu, jeżeliby się wszystko dobrze rozważyło, zkądżeby się brały te różne głupstwa, jakie ludzie popełniają? A prócz tego, czyż mogłam biednej Julii odmówić?

Leon pocieszał ją, jak mógł; gdy jednak przy odjeździe otulał ją kocami, wymogła na nim przyrzeczenie, że w tych dniach przyjedzie do miasta, ażeby oglądnąć nowego gościa.

— Nigdy w życiu nie byłam w takim strachu, — wzdychała baronowa, oczekując na drugi dzień powozu, który miał przywieźć Irmę z kolei; niespokojnie gładziła Mignon i snuła dalej swoje myśli:

— Dziewczyna jest zupełnie biedną, przytem niskiego pochodzenia, inaczej udałoby mi się może znaleźć dla niej męża. To jeszcze szczęście, że nie spada na mnie tak wielka odpowiedzialność, jak przy Reginie i Frani. Co dla tych byłoby złą partyą, dla niej będzie zawsze dość dobrą. Musi przyjąć pierwszą, jaka się nadarzy, jeżeli w ogóle będzie jaką miała, co mi się bardzo wątpliwem wydaje... Otóż i powóz! Dostałam istotnie bicia serca!

Tak, serce baronowej uderzało gwałtownie, gdy wstała, ażeby ze swoim słonecznym uśmiechem i serdecznym głosem powitać nowego przybysza, tego przybysza, który ją takim strachem napawał. Czy była obłudną? Nie!... Obłuda może być bardzo grzeczną, ale nigdy nie będzie serdeczną.

— Posiada szyk, niebu niech będą dzięki! — myślała obejmując i całując obcą dziewczynę. — Jak jesteś do matki podobną! Już za to muszę cię kochać!

— No, mamo, przychodzę dowiedzieć się o twojej pupilce i widzieć czy szczęśliwie przebyłaś swój strach. Czy spełniły się nasze czarne przeczucia? — pytał Leon w kilka dni później. — Jakaż jest?

— Mój drogi, zaledwie umiem na to odpowiedzieć. Jest dla mnie zagadką. Gdyby była mężczyzną, nazwałabym ją stanowczo... „do odrzucenia“.

— Czy jest nieśmiałą i niezgrabną?

— Wcale nie; Nie wiem zkąd nabyła nienagannych manier,

— Głośną jest i dziką?

— Łagodna jak sarna. Podobną jest do matki.

— Brzydka?

— Urocza jak polna róża; ma cudowny złoty włos i najpiękniejsze brązowe oczy.

— Mój Boże, jakież są jej błędy?

— Nie ma żadnych i to właśnie jest dla mnie zagadka. Wychowana w klasztorze, a ma znalezienie światowej damy. Zaledwie ośmnastoletnia, wzrosła w niedostatku, bez żadnych widoków na przyszłość, a gdy się ją widzi, robi wrażenie królewskiego dziecka.

— A więc w ośmnastym roku życia! Zatem jest to jedna z tych sztucznych, przedwcześnie dojrzałych *femmes du monde?* Nie ma nic nieznośniejszego! — zawołał Leon.

— Mylisz się bardzo! Jest świeżą, otwartą, naturalną i żywą. Ale mogłaby raczej przedstawiać młodą księżniczkę, niż dziewczynę ośmnastoletnią świeżo wyszłą z klasztoru; sposób jej zachowania się był odpowiedni dla hrabianki Franciszki, pewnej swego wysokiego stanowiska, niebezpiecznym jest jednak dla młodego bezimiennego stworzenia, jak ta mała. Życzyłabym sobie, żeby była w rodzaju owych zwykłych, miernych dziewcząt, dobrze wychowanych, ale pojedyńczych i małomownych w towarzystwie, w którem się niczem nie odznaczają. Takie dziewczęta podobają się rodzajowi przeciętnych miernych mężczyzn, a ty wiesz, kochany Leosiu, że większa część mężczyzn jest mierną, takie podobają się też i kobietom, bo nie obudzają zazdrości; ale ta Irena... baronowa ciężko westchnęła w przeczuciu nadchodzącego nieszczęścia, podczas gdy Leon wstał, śmiejąc się.

— Będzie twoim cierniem! Do widzenia, mamo, spieszę na bardzo interesujący odczyt i pewnie przez cały dzień zostanę w mieście; tym sposobem uniknę dziś znajomości z twoją piękną węgierką. Po co bo zawsze przyjmujesz na siebie podobną opiekę? O wiele jest przyjemniej w domu, gdy jesteś samą.

— Ona jest dla mnie prawdziwą zagadką, — myślała baronowa wieczór przy rozbieraniu. — Ale to już taki mój los, nigdy nie opiekowałam się żadną z tych dziewcząt, co się niczem nie odznaczają i wychodzą za mąż stosownie. Irma Jegor jest bardzo miłą, bardzo piękną, bardzo uroczą, ale właśnie dla tego, jest tem, cobym nazwała „do odrzucenia“ gdyby była mężczyzną. Jest ona tem w naszej płci, co biedny, młodszy syn o ładnej twarzy, albo porucznik bez majątku. A skoro to jest złem dla mężczyzny, o wiele gorszem może być dla dziewczyny! Wszyscy ją będą podziwiać, ale nikt się z nią nie ożeni!

Z temi po części świetnemi, po części smutnemi przeczuciami dla swojej pupilki, złożyła baronowa swą głowę na koronkami obszyte poduszki, podczas gdy obok za ponsową jedwabną kotarą marzyła Irma o swej węgierskiej ojczyźnie.

— Ależ nie pojmuję, jak mama może ją nazywać „do odrzucenia“ — rzekł Leon w kilka dni później. — Jest tak śliczna! I dla czego nazwałaś ją małą? Jest przecież słuszną i smukłą jak sosna! Miałaś może większe piękności pod swoją opieką, ale założę się z tobą o co chcesz, że ta Irma furorę zrobi!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).